Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok I. | Nowy Sącz, dnia 14 kwietnia 1929. | Nr. 10.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. G. Narutowicza l. 3, parter.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 po południu.

Godziny urzędowe redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 po południu.

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P.K.O. Nr. 409.090.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

SŁOWA MARSZAŁKA.

I znowu przed kilku dniami rzucił Marszałek szereg mocnych, ostrych słów – słów, które cechuje zdenerwowanie, a przytem jednak stanowczość i siła! Rzucił je w oznaczonym, określonym kierunku, rzucił je tam, skąd płynie właśnie źródło tego zdenerwowania, rzucił je tym, którzy swoim bezmyślnym nie uporem, ale swymi bezmyślnymi, nielicującymi z powagą Państwa i Jego reprezentacji pociągnięciami doprowadzić mogą doprawdy nie do zdenerwowania ale do pasji nie mówię męża stanu, ale każdego sprawiedliwie, mądrze myślącego obywatela!

Doprawdy przebrała się już miara owej bezmyślnej, podjazdowej walki, przebrała się już miara pociągnięć, mających ukrytą radość z choroby Marszałka, pociągnięć, które wydawały się bezkarnymi, bo faktycznie chwilowo chory, Marszałek nie mógł osobiście patrzeć na palce tych, którzy podstępnie i chytrze pociągnięcia te czynili...

I mimowoli przypominają się lata ubiegłe! Swawola – rozbicie – brudny interes – państwo idące ku upadkowi, spadek codzienny waluty, macherstwo polityczne – ubrane w wybitną togę partyjną! Przypominają się te czasy kiedyto On, Twórca naszej niepodległości, usunięty niesprawiedliwością na zupełne ubocze patrzał tylko roztropnie na wszystko, zda się na oko obojętny, cichy, pogodzony z fatalnym stanem rzeczywistości – a jednak czujny i odczuwający krzywdę czynioną nie Jemu, ale Państwu i ojczyźnie naszej! Myśleli, że go złamali ci, którym był bolącem sumieniem narodowem, myśleli, że go wyeliminowali z twórczej pracy dla państwa, myśleli – że jest chorym duchowo, złamanym i bezsilnym!

A jednak jednem męskiem uderzeniem majowem złamał łeb hydrze bezmyślności, korupcji, bezładu i począł tworzyć nową, twórczą, silną erę naszej państwowości!

Dziś Marszałek chorował fizycznie! Pracować lata całe dla państwa i to nie za zielonym stolikiem, ale kreślić własnym mieczem na polach bitew granice tego państwa w okresie wielkiej wojny, gnić w Magdeburgu, a potem dzień w dzień walczyć na froncie wewnętrznym, wyczerpuje chyba siły! Marszałek zachorzał...

I znów jak przed laty ucieszyli się ci, którym to było na rękę! Ucieszyli rozkosznie, choć cicho, boć głośny objaw radości odparłoby społeczeństwo w sposób godny! Ucieszyli się i dufni w to, co sam Marszałek w swej mowie podkreślił, że nie mógł osobiście trzymać steru polityki w ręce, zaczęli strzelać z za płotu! Utrącić tego lub tego, obciąć budżet, rozsiewać plotki, podrywać mocarstwowe stanowisko państwa, niszczyć to, co praca Marszałka chwalebnie zbudowała!

A więc Marszałek przemówił: mocno i energicznie! Przyznał się, że był chorym, że nie miał niestety, możności ingerencji, że niejedno stało się tak, jak być nie powinno! Przemówił dawny człowiek siły i potężnej woli!

Nie cieszcie się więc wy, którzy dzisiaj niepomni olbrzymich, niedocenionych zasług Tego Wielkiego Człowieka, z utajoną rozkoszą czekacie biuletynów lekarskich, ale pomni jednej przedmajowej waszej pomyłki załamania się moralnego komendanta, pamiętajcie, że dzisiaj jest również zdrowym fizycznie i na tyle władnym, by was o tem dowodnie, naocznie przekonać!

St. Kl.

Łemkowszczyzna wczoraj a dziś.

Z chwilą, gdy na wielkim zegarze dziejów wybiła godzina klęski państw centralnych i gdy różne niewolne dotychczas narody stanowić chciały o samych sobie w myśl orędzia prezydenta Wilsona, poczęli i Rusini na Łemkowszczyźnie marzyć o swej samoistności.

Na całej Łemkowszczyźnie panował wśród Rusinów niepodzielnie prąd t. zw. russofilski, (staroruski) nazywany powszechnie moskalofilskim.

Łemkowie uznawali się za przynależnych do narodu rosyjskiego. W czasie wojny władze austrjackie bezlitośnie obchodziły się z Rusinami, t. zw. moskalofilami, a przez szereg lat przed wojną popierały partję ukraińską, obsadzając jej członkami ważniejsze stanowiska w szkolnictwie ruskiem i cerkwi. Przy pomocy tych władz partja ukraińska wydzierała starorusinom ich instytucje społeczne, naukowe itp., w czasie wojny zaś, gdy prawie cała inteligencja staroruska znalazła się w więzieniach i obozach dla internowanych, posiedli Ukraińcy prawie cały dorobek kulturalny i finansowy różnych instytucyj staroruskich. Polityka Austrji, popierająca partję ukraińską, a zwalczająca bezwzględnie partję staroruską, sprawiła, iż Rusini galicyjscy o orjentacji rosyjskiej ratunek swój widzieli już wyłącznie w Rosji. Bolszewicka rewolucja w Rosji była dla nich wielkim ciosem, albowiem byli oni zupełnie obcy bolszewizmowi, jako społecznie umiarkowani, a nawet konserwatywni. W klęsce Rosji widzieli swoją klęskę. Gdy zaś nastąpił upadek Austrji, gdy Galicję wschodnią opanowali przy pomocy austrjackich oficerów i urzędników Ukraińcy, gdy Ruś podkarpacka znalazła się w granicach Czechosłowacji, a Łemkowszczyzna w granicach Polski – znaleźli się starorusini na bezdrożach myśli politycznej. Zrozumieli jednak szybko, że o samoistności »ruskoho naroda«, zamieszkującego część Galicji i część Węgier mowy być nie może, toteż wystąpili z żądaniem przyłączenia ich do Czechosłowacji. Rzecz to zupełnie zrozumiała, bo Czesi byli gorącymi zwolennikami Rosji, oni na równi z Rusinami galicyjskimi t. zw. moskalofilami oczy zwrócone mieli na Rosję i od niej zbawienia się spodziewali. Wielu z przewódców narodu czeskiego, między nimi zaś Kramarz, zdeklarowany russofil, więzionych było przez władze austrjackie, wspólnie z takimi przewódcami galicyjskich Rusinów, jak dr. Włodzimierz Kuryłowicz i dr. Dymitr Markow. Czesi propagowali ideę panslawizmu, oni byli największymi wrogami Austrji. Wrogami Austrji i Węgier byli także Chorwaci, Serbowie i Słoweńcy i Słowacy, a wszyscy oni uważali Polaków za austrofilów. Z wybuchem wojny wylęgła się u tych narodów słowiańskich nieufność do Polaków. Kierując się uczuciami sympatji dla Rosji, wytykały te narody Polakom utworzenie Legjonów Polskich. Szczególnej sytuacji Polaków rozumieć nie chciano, nie chciano wejrzeć w dzieje Polski, nie chciano zrozumieć, że naród polski nie mógł zapomnieć przez jeden dzień o niedalekiej swej przeszłości, o hekatombach ofiar i o morzu krwi, przelanej przez niego w walce z caratem rosyjskim. Nie zrozumieli tego skrwawieni przez Austrję starorusini, nie ufali Polakom i sympatje swe skierowali ku Czechosłowacji, gdy zabrakło im Rosji. W organie ruskiej rady w Preszowie, w »Hołosie ruskoho narodu« (Nr. 5 z 2 lutego 1919), czytamy: ...my Słowianami chcemy zostać i jesteśmy gotowi sprawę naszą oddać pod sąd słowiański. Czy gotowi są na to Polacy? Jeżeli gotowi, to będzie solidarność, jeżeli nie, to przelew krwi. Lepiej byłoby szczędzić drogą krew ludzką, ażeby wy nie zalali się nią«.

Nieco dalej w tem samem piśmie, czytamy: »Bracia Czechy, wyswabadzajcie nas jako nasi jedyni sąsiedzi, którym my wierzymy, że nam krzywdy nie zrobicie. Wy jedni Słowianie, co chcecie dobra ruskiego narodu, nie dajcie nas rozebrać, nie dajcie nas Polakom, nie dajcie Rumunom. Łemkowczyzną i górską Rusią jedynie być chcemy«. Na całej Łemkowszczyźnie zbierano w styczniu 1919 r. podpisy na odezwę: »My z rusko łemkowskoi zemły uznajemo preszowsku ruskoju radu za werchownu naszu własť i hodemo sia na wysłanie delegata na myrnyj kongres do Paryża i zajawlajemo szczo ne choczemo buty razom z Polakamy, a choczemo należaty do czesko-słowackoj repupliki«.

9 lutego 1919 r. ogłoszono w »Hołosie ruskoho narodu« proklamację Rusinów podkarpackich następującej treści: »Ponieważ widzimy, że połączenie naszego kraju ze zjednoczonem państwem rosyjskiem nie może być urzeczywistnionem, życzymy sobie powszechnie żyć z naszymi braćmi czecho-słowakami. Życzenia te podziela nietylko 500.000 w naszym kraju żyjącej ludności, lecz także nasi w Ameryce przebywający emigranci, którzy w tym względzie wolę swoją objawili. Oświadczamy przeto przed całym kulturalnym światem, że od dzisiaj uważamy się jako autonomiczna część czesko-słowackiej republiki«.

Oczywiście ruch ten polityczny wśród Łemków popierany był przez Czechów i sprawił, że na terenie powiatów sanockiego, krośnieńskiego, jasielskiego, gorlickiego, grybowskiego i nowosądeckiego utworzyli Rusini Narodowy Komitet Ruskiej Rady krajów karpackich. Do prezydjum tego Komitetu weszli: dr. Włodzimierz Kuryłowicz, jako prezes, dr. Włodzimierz Turkiniak (I. towarzysz prezesa), dr. Kassjan Bohatyrec (II towarzysz), dr. Aleksander Sawiuk (III. towarzysz), dr. Emiljan Walnicki (sekr.)

i dr. Eugeniusz Szatyński, jako II. sekretarz. Komitet liczył ponadto 67 członków z różnych stron Galicji, Bukowiny, Węgier i Czech.

Komitet ten, sprzeciwił się dawaniu rekruta do armji polskiej, zarazem zaś agitowano za nieuiszczaniem podatków na rzecz Skarbu polskiego. Władze polskie poczęły energicznie – choć nie zawsze ze zrozumieniem wytworzonych na Łemkowszczyźnie stosunków – zwalczać akcję Rusinów na terenie wspomnianych powiatów. Kilku z poważniejszych działaczy ruskich uwięziono, zarzucając im zbrodnię zdrady głównej. Wyrządzono im przez to krzywdę moralną, zmniejszoną przynajmniej o tyle, że sąd polski ich uniewinnił.

Następujące w późniejszym czasie wypadki sprawiały, iż Rusini na Łemkowszczyźnie trzeźwieli i liczyć się poczęli z rzeczywistością. Wprawdzie w r. 1922 wstrzymali się jeszcze od wyborów do Sejmu polskiego, ale następnych sześć lat i w tym kierunku zmianę przyniosło.

W czasie ostatnich wyborów bez żadnych szachrajstw wyborczych, bez żadnego nacisku, bez żadnych układów poszli Łemkowie ławą do urn wyborczych i oddali swe głosy na listę Nr. 1, ufając, iż ten, w którego ręce los swój pośrednio wkładali, nadziei ich nie zawiedzie. Ufali rządowi Marszałka Piłsudskiego, wierząc już, że specjalnie z Polakami żyć muszą, że los Polski jest także ich losem. I gdy dnia 21 października 1928 r. zagościł do Nowego Sącza Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki, delegacja Łemków złożyła mu hołd, zapewniając Go o wierności dla Rzeczypospolitej Polskiej i prosząc Go o opiekę nad ludnością Łemkowszczyzny. Do głębi wzruszony Pan Prezydent najstarszemu z delegacji uścisnął dłoń i przyrzekł, że specjalną swą miłościwą opieką otoczy ten dobry, spokojny i uczciwy lud łemkowski. Wierzymy mocno, że tak będzie, i że Łemkowie nie będą się już więcej oglądać na pomoc dalszych swych sąsiadów i braci, mając serdecznych braci i przyjaciół na miejscu.

Iks.

Wieści z Podhala.

NOWY TARG.

Uroczysta akademja ku czci pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbyła się w Nowym Targu w dniu 17 bm. tj. w niedzielę w „Sokole“ dla starszych, a w dniu 19 marca tj. we wtorek dla młodzieży szkolnej.

Uroczystość niedzielna, którą urządził Związek strzelecki łącznie ze Związkiem legjonistów, rozpoczęła się nabożeństwem o godzinie 8-tej, w którem wzięły udział oddziały PW. i straż pożarna z muzyką, łącznie z tut. publicznością. O godzinie 12-tej odbyła się uroczysta Akademja, na którą złożyły się: produkcje chórów i orkiestry strażackiej, liczne przemówienia przedstawicieli obywatelstwa nowotarskiego i referaty posłów Podhala w osobach p. Gwiżdża i p. Walewskiego.

Sala „Sokoła“ wypełniła się po brzegi przez uczestników Akademji, w której wzięły udział także zaproszone delegacje Zw. strzel. i legjonistów z poszczególnych gmin całego powiatu.

Przedstawiciele obywatelstwa w krótkich i prostych słowach dali wyraz swoim serdecznym uczuciom czci i wdzięczności dla Marszałka Piłsudskiego, zapewniając go, że w podjętej przez Niego walce o siłę i potęgę Polski, wszyscy stoją przy Jego boku.

Poseł Gwiżdż w swoim przemówieniu rzucił słuchaczom obraz życia i szlachetnych dążeń Marszałka, aż po dzień dzisiejszy, zatrzymując się dłużej na tych momentach życia Marszałka, które wiązały go i wiążą po dzień dzisiejszy z naszem Podhalem a czemu Marszałek daje niejednokrotnie wyraz w różnych wspomnieniach ze swoich przeżyć. Poseł Walewski również w bardzo pięknem przemówieniu skreślił jasno i dobitnie te 10 lat naszych dziejów po odzyskaniu wolności i role w nich Marszałka. Przedstawił słuchaczom te ciężkie walki, zmagania się Marszałka o utrwalenie naszego Państwa i wywalczenie nam silnych fundamentów bytu wśród państw Europy, abyśmy się utrzymać mogli przy niepodległości a nie zginęli wśród powodzi, otaczających nas zewsząd wrogów.

Akademja zakończyła się uchwaleniem przez aklamację rezolucji, wyrażającej cześć i hołd dla Marszałka, tudzież zapewniając go, że społeczeństwo tutejsze poprze wszelkimi siłami jego obecną pracę i dążenia, zmierzające do utworzenia nam silnego rządu i naprawy konstytucji

Cała uroczystość miała charakter niezwykle poważny i uroczysty. W dniu 19 marca uroczystość odbyła się w poszczególnych szkołach oddzielnie P. W. jako takie oddzielnie nie występowało, gdyż członkowie hufców szkolnych brali udział łącznie z uczniami swych szkół. Organizacje poza szkolne i P. W. wzięły udział w szeregach w nabożeństwie.

LIMANOWA.

Padło przyrzeczenie w poprzedniej korespondencji opisu pracy w życiu publicznem odnośnie do ważniejszych osób w naszym powiecie — oczywiście z tacytowskiem *sine ira et studio.*

Od czego jednak zacząć? Może od nauczycielstwa, doktorów, adwokatów, aptekarzy — może ziemianie mają dostarczyć tematu do kreślenia sylwetek? Deliberując nad początkiem korespondencji — stoimy na rynku o zmierzchu, wpatrując się w przedziwny czar, bijący przy poświacie księżyca i załamań architektonicznych ze wspaniałej katolickiej świątyni, zbudowanej wyłącznym staraniem poważnego, duszpasterza — i ten właśnie jeden wprawdzie nie ze siedmiu, ale trzech cudów Podhala (pierwszym cudem są nasze góry, drugim kościół w Grybowie), nasuwa nam temat o treści poważnej.

Tę perłę architektury, tak precyzyjnie dostosowanej do tutejszego krajobrazu stworzył w Limanowej On sam, kierownik duchowy miasta, zapewne wśród staczania ciężkich walk z czarnymi krukami, od których zawsze u nas się roi — ilekroć razy pada jakaś inicjatywa. Bezsprzecznie nie odbyła się ta praca budowy tej Pańskiej świątyni bez siania pesymizmu ludzi niedowierzających w możliwość realizacji niebywałego u nas przedsięwzięcia i wybudowania kosztownego w tym biednym mieście monumentu. Ks. prałat Łazarski dokonał tego najdokładniej przez poświęcenie całego niemal swego męskiego życia — swego majątku przy zręcznem wyzyskaniu okresu dewaluacji celem spłaty długu zaciągnionego na budowę kościoła. I było nietylko wysiłkiem — ale i sztuką bez zbytniego obciążenia ludności, która nigdy zasobną nie była — dokonanie tego efektownego dzieła.

Może śmiało sędziwy ksiądz prałat powiedzieć o sobie, że wybudował „pomnik trwalszy od spiżu“, bo świątynia nasza dominować będzie przez wieki nad okolicą, uderzając każdego przejezdnego swym pięknem — dla ludności katolickiej zaś będzie ona zawsze miejscem, gdzie w prawdziwem skupieniu, kontemplacji — religijnym nastroju wznieść można ducha w szczerych modłach Samarytanina do Najwyższego...

Zaczęliśmy historję naszych poważniejszych obywateli od efektów pracy ks. prałata — wobec tego trzymajmy się tematu duchowieństwa powiatu limanowskiego, i zapytajmy się, czy tutejsze duchowieństwo zdobywa się również na budowę pomników duchowych — społecznych wobec naszej ludności?

I istotnie przeprowadzając rewję osób duchownych — znajdujemy prawie w każdym zakątku naszej ziemi, „gdzie głód się rodzi i owies zieleni“, jak mówi Orkan — księży niosących wysoko sztandar nie tylko swego duszpasterskiego zawodu — ale i niebywałych społeczników, broniących swych parafjan od tego przysłowiowego głodu.

Niedaleko od Limanowej w Przyszowej przypatrujemy się borykaniom w trudnej i żmudnej pracy ks. kanonikowi Stawarzowi, który rozwinął znakomicie prosperującą Kasę Stefczyka — własnym kosztem utrzymując pomoc dostarczaną przez ks. Jurkowskiego — tam w Łukowicy, za lasami, za górami, widzimy zamiłowanego w swej pracy ks. Rapacza, o zawsze pogodnem obliczu. W Tymbarku podziwiamy ks. Szewczyka, tego skromnego człowieka o mrówczym sposobie pracy — jak wespół z ziemianinem p. Turskim w harmonijnej pracy zakłada mleczarnię i biedzi się z trudnem do ujęcia mieszczaństwem niegdyś kwitnącego, a dziś zdeklasowanego miasteczka.

Prof. Antoni Artymiak.

Sądeczyzna za Jana Kazimierza.

Miasta polskie to drogocenne klejnoty naszej przeszłości, to potężna epopeja, wskazująca na niezmożoną energię ducha polskiego – to bastjony wielkiego patrjotyzmu i przeogromnych poczynań oraz najszlachetniejszych porywów. Każde z nich ma swoją przeszłość, pełną chwały, radości, dni zwycięstw, grozy, trwogi i smutku. Piękną przeszłość mają Lwów i Kraków, Wilno i Poznań, te bastjony polskości na rubieżach Rzeczypospolitej – pełną chwały przeszłość ma też i miasto nasze, cała sądeczyzna, twierdza polskości na kresach południowo - zachodnich.

Ciężkie chmury zawisły nad nieszczęsną Rzeczypospolitą już pod koniec panowania Władysława IV. Jedno z najsmutniejszych bezkrólewi, jakie nastało po jego śmierci, przynosiło złą wróżbą dla jego następcy. Nowoobrany Jan Kazimierz, szlachetny, lecz nieudolny władca, musiał walczyć z najeźdźcą, który ze wszech stron zagrażał Państwu. W tych ciężkich chwilach miał Nowy Sącz, który wiernie i mężnie stawał zawsze w obronie zagrożonej Rzeczpospolitej, niemało sposobności, ażeby wykazać, że umie zasłużyć sobie na łaski i dobrodziejstwa, jakie go spotykały ze strony wszystkich monarchów polskich.

Dawna świetność miasta znacznie podupadła, głównie z powodu częstych pożarów, z których najgroźniejszym był pożar w r. 1611. Ten pożar był widocznym znakiem Opatrzności, gdyż oderwał uwagę mieszczan od mało znaczących spraw miejskich i skierował ją na wypadki ogólno-państwowe. Coraz częściej wspominano o grożącej wojnie, co też skłoniło roztropniejszych mieszczan do energicznych prac około murów obronnych i baszt, których stan przedstawiał się niekorzystnie. Groźne wieści o Chmielnickim, wpłynęły na przyspieszenie tych prac. – Ponaprawiano bramy, sprowadzono drzewa budulcowego z lasów miejskich, umocniono wrzeciądze. Nie zapomniano też o armatach, które posiadał każdy cech, odczyszczano muszkiety. Przydały się te naprawki, bo zewsząd nadchodziły smutne wieści. Jeszcze przed wstąpieniem na tron Jana Kazimierza, od czasu do czasu przywlókł się do miasta jakiś chory i opowiadał o grozie kozackiej. Chmielnicki ciągnie na Zamość, Lwów zewsząd obleżony broni się dzielnie, Kozacy podeszli pod Rzeszów i przechwalają się, że i Warszawę zdobędą.

Mieszczanie gromadzili się po ulicach, z ust do ust podając hiobowe wieści. – Chętnie płaciło miasto podatki na nową wojnę a w 1649 r. miasto Nowy Sącz wyprawiło dwa wozy czterokonne z hajdukami, armaty i żywność. Zapiski ówczesne rozbrzmiewają chwałę Sądeczan, walczących w chorągwiach Lubomirskiego w czasie oblężenia Zbaraża.

Miasto znosiło też cierpliwie kwaterunek wojsk. Żołnierze wybierali na własną rękę pieniądze, przyczem sumy te sięgały nieraz kilkunastu tysięcy złp. Wojna przyniosła w r. 1652 straszną zarazę, która dziesiątkowała ludność. Warunki sanitarne przedstawiały się wówczas bardzo niekorzystnie. Istniał już wprawdzie w mieście wodociąg, urządzony w ciekawy sposób, gdyż rury wykonane były z drzewa modrzewiowego. Głównym zbiornikiem był tak zw. »rurmuz«, z którego woda rozchodziła się po całem mieście. Wodociąg przetrwał - jak się zdaje, do XVII wieku, później zaś przestał funkcjonować. Miasto jednak, skupione w okolicy dzisiejszego Rynku, było niewielkie i posiadało bardzo wąskie ulice. Nic więc dziwnego, że w mieście, zajmującem obszar stosunkowo niewielki, zaraza zbierała obfite żniwo. Ludzie padali jak muchy, a grabarze nie mogli nadążyć z pochowaniem trupów.

Najświetniejszą kartę w dziejach Sądeczyzny stanowią czasy wojen szwedzkich. Karol Gustaw, wstąpiwszy w r. 1654 na tron szwedzki, postanowił wykorzystać ciężkie położenie. w jakiem znalazła się Polska wskutek wojen kozackich i porozumiawszy się z wrogo wobec króla usposobionymi magnatami, najechał Polskę. Król Jan Kazimierz zwołał Sejm, który ogłosił pospolite ruszenie. Z wielką gotowością zabrał się Nowy Sącz do przygotowań wojennych. Nie lekceważono nieprzyjaciela, zaczęły się więc gorączkowe prace około murów i bram. Dla obrony swej miało miasto mury, bramy i baszty. Od północy znajdował się zamek królewski, położony przy ujściu Kamienicy do Dunajca. Była to najpotężniejsza obrona od północy. Od strony wschodniej broniła miasta brama młyńska z basztami piwowarską i kuśnierską, od strony południowej zaś, (dzisiejsza ulica Jagiellońska) brama węgierska. Była to brama najsilniejsza, posiadająca potężny most zwodzony i dobrze uzbrojone okna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W Mszanie D. są już głośne, społeczne efekta odejść mającego do Suchej ks. kan. Stabrawy, jak również ks. Baradzieja w Niedźwiedziu. Wpada nam w oczy skromna praca — ale systematyczna w Kamienicy ks. Rośka.

Na dalszym końcu powiatu widzimy altruistę ks. Dziedziaka w Ujanowicach — w Męcinie byłego leguna ks. Grocholskiego, wywiązującego się jaknajlepiej ze swej powierzonej mu roli.

W samej Limanowej ks. prof. Skóra nie szczędzi czasu nad rozwijaniem spółdzielni „Kosy“ — a młodzi księża na parafji z zapałem właściwym na prawdę młodzieży wykonują swój szczytny zawód pod okiem jeszcze rwiącego się do pracy kierownika ks. prałata.

Mógłby ktoś — nie rozumiejąc sprawy — zarzucać, że między tem duchowieństwem niema może silnej spoistości — atoli byłby to błąd i nieuwaga przy wnikaniu w sprawę. Mądry, kierujący tem wszystkiem ks. prałat trzyma zdaleka duchowieństwo od polityki, a równocześnie pozwala na społeczną pracę każdemu na swoim podwórku, zupełnie słusznie — gdyż w ten sposób znika podejrzenie propagandy klerykalizmu z pokrzywdzeniem elementu świeckiego. System ten nie zły, bo i tak duchowieństwo na swoich posterunkach — jak widać — wybija się niezwykle z korzyścią moralną i ekonomiczną dla każdego terytorjum, będącego szerokiem polem działania dla właściwego duszpasterza.

Przy tej sposobności zanosimy prośbę do wybitnych wyliczonych przez nas osób duchownych o przyczynienie się do rozwoju i poparcia „Głosu Podhala — przez przesyłanie redakcji artykułów z dziedziny etycznej, społecznej i ekonomicznej. Nikt bowiem poza nauczycielstwem nie jest w stanie i nie ma tyle sposobności do ocenienia sytuacji etycznej, społecznej i ekonomicznej naszego podhalańskiego ludu, co nasi zacni duchowni.

Prosimy zatem w imię solidarności Podhalan o współpracę.

* * *

Przy każdej kronice powinna być korektura, bo dużo zauważamy błędów i opuszczeń. W przedostatniej korespondencji pisał prof. Biedroń dużo o uroczystości imieninowej Marszałka o naszym związku strzeleckim — zapomniał wspomnieć, czego dokazali nasi strzelcy na szlaku Sulejówek—Warszawa.

Drużyna składająca się z 13 Limanowiaków — a mianowicie: 1) drużynowego Zaręby, ze starszych strzelców 2) Gawlaka, 3) Maniowskiego, 4) Gawrona, 5) Baczyńskiego Miecz., oraz ze strzelców: 6) Baczyńskiego Józefa, 7) Chylińskiego, 8) Dudy Franciszka, 9) Dudy Stanisł., 10) Kaszuby, 11) Kędrona, 12) Siemińskiego, 13) Mamaka — po pożegnaniu drużyny przy zdaniu raportu przez komendanta Burghardta prezesowi Bączkowskiemu, wyjechała pod opieką sierż. Piotra Czuba do Warszawy — stamtąd 19 marca b. r. w dniu Imienin Marszałka do Sulejówka — skąd do Belwederu w ilości 13 przybyła drużyna w przeciągu 2 godzin 20 minut, po przebyciu trasy 29 km. jako piąta z rzędu na 68 drużyn strzeleckich. Powróciły żwawe chłopaki po zwiedzeniu Warszawy z nagrodą „karabinem“, darem Ministra Spr. Wewn. gen. Sławoj-Składkowskiego. Muzeum związku naszego zapełnia się. Widać w niem dwa puhary, flobert i opisany karabin — nie mówiąc już o medalach.

Tylko tak dalej chłopcy w tym samym tempie!!

* * *

Zamykamy kronikę miłą wiadomością dla ludzi lubiących się ruszać z miejsca. W najbliższych dniach zaczyna z Limanowej do Krakowa kursować autoomnibus, będący własnością szofera Tomaszka.

Prędzej dowiemy się coś nowego z Wawelskiego grodu i poprzemy we wojewódzkich urzędach nasze bolączki, których mamy poddostatkiem jeszcze z czasów mroźnej zimy.

Stop.

GRYBÓW.

(Uroczysty obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego. Fatalna gospodarka Rady gminnej w Grybowie. Wniesienie protestu przeciwko wyborom do Rady gminnej w Grybowie. Oskarżyciele i oskarżeni. Kto ma rację i za kim stoi większość społeczeństwa. Dyrekcja robót publicznych w Krakowie do wiadomości.)

Powiat Grybowski obchodził dzień Imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego bardzo uroczyście. Dnia 18 marca br. po południu udekorowane zostało miasto flagami o barwach państwowych oraz miejscami dekorowane budynki zielenią, dywanami i piersiami Marszałka.

Efektownie udekorowany był ganek budynku, w którym mieści się mieszkanie Inspektora P.Z.U.W. przezesa Związku legjonistów p. Albina, pod którym gromadziły się tłumy ludności, oglądając piękne, dużych rozmiarów popiersie Marszałka, stojące wśród kilku fag, na tle kilimu, przedstawiającego godło Państwa. Również należy z uznaniem podnieść dekorację stacji kolejowej, oraz skromną Magistratu i innych budynków. Zamiast iluminacyj, uchwalono opodatkować mieszkańców miasta kwotą 20 gr. od jednego okna, z czego dochód przeznaczono na budowę domu Legjonowego imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach.

Uroczystość rozpoczęła się dnia 18 marca br. capstrzykiem muzyki miejscowej Ochotniczej Straży pożarnej. Dnia 19 marca uroczystości rozpoczęły się o godzinie 8·30 rano. Po odebraniu przez Starostę powiatowego p. Winiarskiego raportu o stanie miejscowych hufców Przysposobienia wojskowego, ruszył w kierunku kościoła pochód z muzyką na czele. Po odprawieniu uroczystej Mszy świętej, w czasie której śpiewał chór uczenic żeńskiej szkoły zawodowej, odbyły się w szkołach poranki dla dzieci szkolnych.

Na zakończenie uroczystości odbyła się o godzinie 19-tej wieczornica. Na pięknie udekorowanej ustawiono popiersie Marszałka. Muzyką sprawnie dyrygował p. Fyda Antoni. Na program złożyło się odczyt o Marszałku Piłsudskim, następnie śpiewy chóralne i deklamacje. Na wyszczególnienie zasługuje okolicznościowy wiersz, wypowiedziany przez dwoje dzieci szkolnych, ubranych w stroje krakowskie, w czasie którego stojące na scenie popiersie Marszałka, udekorowane zostało przez tych malców wieńcem laurowym. Za przygotowanie dzieci i zajęcie się tą sprawą, jak również za pięknie urządzony poranek dla dzieci w szkole — należy wyrazić uznanie i podziękę dyrektorce szkoły p. Studnickiej. Nie zależnie od opisanych uroczystości, wysłanych zostało z powiatu kilkanaście depesz, tak od poszczególnych gmin jak i miejscowych Związków b. wojskowych, a mianowicie: Federacji Związków byłych obrońców ojczyzny, Związku legjonistów itd. Poniżej podajemy wysłaną przez Grybowski Związek Legjonistów Polskich treść depeszy: Marszałek Piłsudski, Warszawa. „Szczere z głębi serc naszych płynące Życzenia Imieninowe racz przyjąć Czcigodny Solenizancie i Drogi nasz Komendancie od swoich dawnych żołnierzyków, zgrupowanych w Odziale Związku Legjonistów w Grybowie. Równocześnie meldujemy, iż zgrupowani w tutejszym Oddziale Legjoniści, zapewniają Cię o swojej bezwzględnej wierności i oświadczają, że w ciężkiej Twej pracy nad umocnieniem podstaw z trudu naszego i znoju powstałej Ojczyzny, stoją zawsze przy Twoim boku, gotowi na Twój zew.“ Depeszę podpisali jako prezes Albin — jako wiceprezes Inż. Długoszowski.

* * *

Kto chce wiedzieć jaką jest gospodarka gminy miasta Grybowa, niechaj przyjedzie a zobaczy, nie fatygując się nawet do miasta, gdyż tuż przy stacji kolejowej na chodniku publicznym, znajdują się do dzisiaj całe masy starego lodu i błota — takie, że chodnik ten raczej potokiem nazwać można. Inaczej ma się sprawa w samym mieście, gdzie mieszkają rzekomi ojcowie miasta, zwani radnymi. Oświetlenie miasta też pozostawia wiele do życzenia. — Lampy świecą się tylko w rynku, tak jak gdyby dalej poza siedzibą i miejscem zamieszkania radnych, kończył się świat. Lampy wprawdzie są, lecz zepsute, więc nie świecą, ponieważ gmina jest bardzo uboga, albowiem budżet jej mniejszy jest od budżetu całego powiatu o kilka tysięcy złotych i wskutek tego, na naprawę lamp niema funduszów. Wskutek takiej fatalnej gospodarki gminy, ludność płacąca podatki, nie może wyjść wieczorem na ulicę w obawie by nie ugęzła w błocie.

Niedołęstwem można nazwać brak koni, potrzebnych w razie pożaru do użytku Straży pożarnej. Niedawno zdarzyło się w czasie lustracji Straży, że po alarmie czekano na nią ponad pół godziny i takowa nie mogła się zjawić z sikawką, ponieważ nie miała potrzebnych do zaprzęgu koni Fakt ten ma miejsce jak wspomnieliśmy w mieście powiatowem, w którem znajduje się sporo urzędów państwowych a tem samem i majątku Państwa i zaszedł wówczas, gdy gmina nie mając pieniędzy na kupno potrzebnych dla Straży koni — kosztem gminy budowała na drogach prywatnych chodniki Innych spraw poruszać nie będziemy, ponieważ opisywanie ich zajęłoby sporo miejsca Sądzimy, że sprawami temi zainteresują się odnośne Władze i wydadzą potrzebne i konieczne zarządzenia. Ludność płacąc podatki, chce i ma prawo domagać się, by obracane one były na zaspokojenie potrzeb miasta — a nie dla wygody jednostek czy „kliki“.

* * *

W grudniu 1928 roku odbyły się w Grybowie uzupełniające wybory do Rady gminnej. Przeciwko tym wyborom, grupa ludzi dbająca naprawdę o dobro ogółu, a nie tylko kilku wybrańców, wniosła protest do Województwa, ponieważ wybory odbyły się nielegalnie. Z listami wyborczymi działy się istne cuda — układano je jak było wygodniej w ten sposób, że ludzi, którzy nie sympatyzowali z gminą (tylko dlatego, że gospodarka tejże była dla ogółu mieszkańców krzywdząca) i w czasie wyborów mogliby popsuć szyki, usuwało się z list jednego koła do drugiego, by nie stracić z góry obliczonej większości kupionych, lub nie znających stanu rzeczy ludzi. — Dotychczasowa Rada gminna, którą raczej „familiją“ nazwać można, wiedziała, że jeśli uda się ludziom dobrej woli wejść do rady — familijne rządy muszą się skończyć, i że zostanie odsuniętą od pełnego żłobu, z którego winni jeść nietylko „wybrańcy“, lecz cała ludność gminy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się jeszcze jeden szczegół, dotyczący fatalnej gospodarki miasta Grybowa — oto jeszcze jeden kwiatek do całego bukietu: dzięki usilnym staraniom inspektora P. Z. U. W. p. Albina i Naczelnika Okręgu Ochotniczej Straży pożarnej p. Inż. Długoszowskiego i wydatnej subwencji P. Z. U. W. zakupiono dla miejscowej Straży pożarnej motorową sikawkę, która kosztowała około 15.000 złotych. — Do sikawki tej zakupiono również około 400 mtr. węża, który obecnie z braku pomieszczenia leży w sieni magistrackiej mokry, gnijąc powoli. Jakto nazwać — sami już nie wiemy! Słusznie „Naprzód“ z dnia 12 marca (63 Nr.) br. nazwał obecną Radę towarzystwem wzajemnej adoracji, której destrukcyjna robota rujnuje gminę i jej obywateli.

Obserwator.

ŁĄCKO n/DUNAJCEM.

Uroczystość 19 marca.

Jak cała Polska tak i nasz zakątek obchodził uroczyście Imieniny Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, a do jakiego stopnia darzy Kochanego Solenizanta miłością i przywiązaniem nasz lud podhalański, świadczyła dobitnie w dniu tym przepełniona wiernymi świątynia Pańska, którzy korne modły słali do Stwórcy na intencję Najlepszego Syna Polski.

Uroczystość rozpoczęła się 18 marca wieczorem capstrzykiem wiejskiej orkiestry, za którą przy świetle pochodni maszerował ze śpiewem Oddział Związku Strzeleckiego ważniejszymi ulicami miasteczka.

W dniu 19 marca rano o godzinie 6 pobudka, o godz. 9 solenne nabożeństwo w kościele parafial., w czasie którego chór T. S. L. pod batutą p. Bochyńskiego wykonał pieśni religijne.

Po nabożeństwie przed kościołem uformował się pochód kolejno: orkiestra, Straż Pożarna Łącko, (gdzie była z Czernca?) Oddział Zw. Strzel, dzieci szkolne z Łącka i okolicznych wsi, w końcu obywatelstwo. — Tak uformowany pochód ruszył przy dźwiękach muzyki i ze śpiewem przed Dom Ludowy T. S L., gdzie odbył się Poranek, na którego program złożyły się deklamacje pojedyncze i zbiorowe oraz przemówienie okolicznościowe, poczem zebrani wznieśli okrzyk na cześć Marszałka J. Piłsudskiego, a po odśpiewaniu „Hymnu Narodowego“, odegranie przez orkiestrę „Pierwszej Brygady“ zakończyło Poranek.

Wieczorem tego samego dnia staraniem Komitetu Obchodowego odbył się w sali Domu Ludowego Uroczysty Wieczorek, na którym oprócz deklamacji chóru T. S. L, przemawiał p. Mieczysław Szurmiak, kier. szkoły z Zagorzyna, zaś Związek Strzelecki własnemi siłami odegrał piękny dramat w 4 aktach p. t. Więzień Magdeburga.

Dochód z wieczorku powiększył fundusz na umundurowanie miejscowego Oddziału Strzelca, który mając w Zarządzie ludzi chętnych i energicznych, mamy nadzieję, wystąpi nietylko w czapkach, lecz już w mundurach strzeleckich na uroczystość 3 maja.

Rozbudowa kościoła parafialnego. Z inicjatywy tutejszego proboszcza przew ks kanonika Józefa Puta powstał Komitet rozbudowy kościoła pod protektoratem p. starosty Dra Typrowicza, w skład którego weszli: prezes ks. kan. Józef Put, honorowi prezesi: ks. Jan Dąbrowski i Dr. Stan Ćwikowski, ponadto członkowie Komitetu wybitniejsi obywatele tutejszej parafji

Plan rozbudowy i odnowienie kościoła, który z uwagi na siłę liczebną parafjan umiejętnie zrealizowany zapewniłby obszerne pomieszczenie w kościele, wykonany został przez znanego architektę Mączyńskiego z Krakowa

Zebranie potrzebnych funduszów na dokonanie tak pięknego dzieła zapewne tu i ówdzie napotka na pewne trudności, ale przy dobrej woli i poświęceniu nietylko inicjatorów i członków Komitetu, ale też ogółu parafjan da Bóg, że damy sobie radę, pokonamy przeszkody i zostawimy potomnym ku chwale Boga i Ojczyzny pamiątkę dziesięciolecia Odrodzonej Ojczyzny.

Obserwator.

DOBRA.

(Z życia stowarzyszeń).

Ilekroć biorę w rękę pióro, by napisać do naszego „Głosu Podhala" parę słów o życiu tutejszej ludności, kiedy patrzę na to życie, nacechowane szczerą swojszczyzną, bijące żywem tętnem, które się objawia w tutejszych organizacjach, to muszę przyznać, a ze mną wszyscy, że rozwój i przyszłość narodu przedewszystkiem zależy od rozwoju ducha obywatelskiego, oraz poczucia solidarności społecznej wśród obywateli, co może nastąpić jedynie przez kształcenie młodzieży w organizacjach kulturalno-oświatowych i sportowych. Hasło „w zdrowem ciele zdrowy duch„ znalazło pełny swój wyraz w coraz większem tempie rozwijających się organizacjach sportowych i humanitarnych.

Do tych ostatnich zaliczyć muszę Ochotnicze Straże Pożarne. Tak, jak w każdej gminie powinna być świątynia, związek strzelecki, szkoła, tak powinna istnieć sprawna, karna i należycie uzbrojona placówka strażacka. Poza znaczeniem czysto gospodarczem na wsi placówka strażacka odgrywa ważną rolę. Przez jednostki wybitne rozwija się życie kulkulturalno-towarzyskie, pokrywa różnice stanu, zaciera rozzalałe partyjnictwo, przez poświęcenie się w ofiarnej służbie i narażeniu swego zdrowia i życia, wciela w społeczeństwo wzniosłe idee.

Taką placówką jest i tutejsza Straż w Dobrej. Istniejąc zaledwie 3 lata, wykazuje doskonałą sprawność i tężyznę duchową, co można zaobserwować nietylko przy popisach ćwiczebnych, ale i przy szeregu nawiedzających okolicę pożarach. Jest to owoc pracy samych druhów i ich kierowników, a w szczególności prezesa p. Wł. Wójcika, nauczyciela, który w uznaniu zasług nietylko na polu pożarnictwa ale i pracy oświatowej został odznaczony przez Główny Zarząd Woj Straży Pożarnych listem pochwalnym.

Przy okazji wręczenia listów pochwalnych odbyło się w Straży poż „Święcone", na które zgromadzili się wszyscy druhowie i wiele zaproszonych gości. Między innymi byli obecni przewiel. ks Jakób Stabrawa, delegat Związku Straży poż. p. Woliński, naczelnik Leśniewski z Limanowej i cały Zarząd Strzelca miejscowego. Na wstępie przemówił do obecnych prezes Straży, składając zebranym serdeczne życzenia, poczem po dokonaniu poświęcenia przemówił ks. Jakób Stabrawa, życząc druhom pomyślnego rozwoju organizacji i dalszej pracy, tak owocnej jak dotychczas.

Z kolei przemówił delegat Zarządu Związku Straży poż w Krakowie p. Woliński, który obok życzeń wręczył listy pochwalne prezesowi Wł Wójcikowi, p. Stefanji Statzównej i druhowi Majerskiemu, podnosząc ich zasługi dla rozwoju organizacji. Następnie wśród miłego nastroju składano sobie wzajemne życzenia.

Wieczorem całą uroczystość zakończyło przedstawienie p. t „Nagrodzona dzielność" i chór mieszany, który wykonał szereg pieśni układu prof Koniora Zebrani nagrodzili hucznymi oklaskami zespół amatorski, który, jak zwykle wykazał oddaniem dobre zrozumienie sztuki.

Wołody.

Szlachetna inicjatywa.

(Akcja składkowa).

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy następujące pismo:

»Niżej podpisany przesyła przekazem pocztowym na ręce Sz. Administracji datek w kwocie 20 zł., który składa po połowie na 1) budowę domu im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach, 2) skreślony fundusz dyspozycyjny Ministra Spraw Wojsk., zamiast nieprzesłanych życzeń świątecznych. Datek zechce Sz. Redakcja przesłać gdzie należy.«

Zarazem pozwalam sobie poddać myśl pod rozwagę Sz. Redakcji, czyby nie było aktualnem ustanowić specjalną rubrykę łańcuchową w piśmie dla składania i zbierania datków na powyższe cele!«

Edward Pruski z Piwnicznej.

Inicjatywa naprawdę szlachetna i b. ważna, którą w stosunku do budowy domu im. Marszałka J. Piłsudskiego swego czasu podjęliśmy (St. Sącz). Obecnie idąc za szlachetnem wezwaniem p. Edw. Pruskiego z Piwnicznej i sądząc, że w społeczeństwie naszem znajdziemy oddźwięk dla spraw powyższych, które są pierwszorzędnej wagi otwieramy rubrykę łańcuchową składek na:

1) Budowę domu im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach.

2) Fundusz dyspozycyjny Ministra Spr. W.

Składajcie choćby najdrobniejsze dary na powyższe cele.

Odprawa komendantów

Obwodu Związku Strzeleckiego.

Dnia 7 bm. odbyła się o godzinie 11 w salach Czytelni mieszczańskiej odprawa komendantów nowosądeckiego Obw. Zw. strzel., na którą przybyło blisko 50 kompanijnych i komendantów oddziałów. Po otwarciu zjazdu przez kmdta Obw. prof. Artymiaka, wygłosił dłuższe, serdeczne przemówienie ks. Jan Dąbrowski, prezes obwodu, witając zebranych, poczem rozpoczęły się fachowe referaty. Pierwszy referat na temat »Nauka o broni« wygłosił obw. komendant P. W. i W. F. kapit. Sokołowski, przeprowadzając równocześnie wzorową lekcję, drugi referat o »Umiejętnem stosowaniu sportu«, wygłosił p. dr. major Maciak, referat trzeci na temat »Powszechna Wystawa krajowa w Poznaniu« wygłosił referent kult.-ośw. Okręgu z Krakowa, p. Chrzanowski, referat czwarty p. t. »Wyszkolenie strzeleckie«, wypowiedział ref. wyszk. wojsk. p. Klemensiewicz, który w miejsce nieobecnego ref. sportowego prof. Strzeleckiego poruszył również i ten temat. Odprawę komendantów zaszczycił obecnością szereg prezesów oddziałów, tudzież ppłk. 1 p. s. p. Krudowski, który na zakończenie zapewnił o szczerej pomocy wojska i zaapelował do składania składek na skreślony fundusz Ministra Spraw Wojskowych. Na zakończenie składali raporty komendanci, wyrażając swe prośby i braki. Odprawa strzelecka komendantów przeprowadzona nadzwyczaj sprawnie przez kmdta obw. Artymiaka zrobiła też imponujące wrażenie dowodem czego choćby to, że zgromadziła ona aż 12 oficerów Zw. strzeleckiego.

KRONIKA.

(MIEJSCOWA).

Wielki konkurs prenumeratorów »Głosu Podhala« zostanie ogłoszonym w numerze następnym. Udział biorą w nim wszyscy dotychczasowi i nowi prenumeratorzy! Baczność zatem!

Odczyt. Staraniem Koła Tow. Naucz. Szk. Wyż. w N. Sączu odbędzie się w niedzielę 14 kwietnia odczyt prof. dr. F. Kopery, dyrektora Muzeum krakowskiego na temat: »Zamki i pałace w Polsce«.

Zdaje się, że na ten odczyt nie trzeba będzie zachęcać już naszej Publiczności, aby się licznie zjawiła w sali ratuszowej, bo tak osoba prelegenta jak i sam temat dostatecznie mówią za siebie. Odczyt bę-

Sl. Klemensiewicz.

KREW.

W pięknie urządzonym saloniku, trzypokojowa apartamentu Domu Zdrojowego w Krynicy, tańczyło wesoło w takt jazzu rozbawione towarzystwo, w zacisznej natomiast sypialni, przytulona do męża swego Nelly szeptała z dziwnem przerażeniem:

»Boję się... boję się Jerzy.«

»Czego dziecino droga, przecież wiesz, że jestem przy tobie!«

»Tak, wiem, że jesteś – jesteście tu razem wszyscy zebrani, bawimy się, tańczymy, a przecież... przecież tak bardzo się boję«.

»Nelly – to śmieszne! dziecińswo! Niema doprawdy czego, jestem przecież przy tobie, patrz; tam tańczą pary, sami nasi przyjaciele, a ty przytulona do mego ramienia, drżysz cała! Nie bój się Nell, przecież naprawdę nie ma czego«.

»Ale on, on, Jerzy! – szeptała z trwogą jasnowłosa Nelly«.

Jerzy zmarszył nerwowo brwi, jakiś skurcz bolesny zadrgał na jego ustach.

»On? Ty wiesz przecież Nelly, że jego już niema«.

»Niema? Niema! a jednak... Jurku, jednak?«

»Co jednak?«

»Dziś 4-go listopada!«

Jednym krótkim przelotem przesunęły się chmurne oczy Jerzego po przestraszonej twarzy Nell i ręce splecione wokół jej ramion, osunęły się zwolna. Jakieś niemiłosierne, przykre wspomnienie wychyliło się z odległej, zapomnianej, a jednak dziwny lęk dzisiaj właśnie budzącej przeszłości.

Nieme łzy zakwitły na ciemnych oczach Nelly – a usta prosiły:

»Jerzy! nie usuwaj rąk – nie bądź niedobry! Jurku! Ty wiesz. jego niema już dawno... dawno, trzy lata temu – ty wiesz, żem twoja, strasznie, strasznie twoja!«

»Nie, Nelly – nie, ja wiem, tyś dobra, zacna, a jednak ja się zawsze łudzę, gdy mówię, że jego niema! On jest Nelly!«

»Jezus Marja – wypadło z zaciśniętych ust, boję się, boję się, gdzie on jest? ty widzisz?«

»Tak widzę!«

»Jezu – gdzie?«

»Gdzie? w tobie! w twojem sercu!«

»Nie krzywdź Jurku!« wyszeptały zbielałe usta Nelly, a piersią jej zaczęło wstrząsać serdeczne, bolesne łkanie.

»No, nie płacz Nell – ja wiem, żem ci może krzywdę zrobił mojem powiedzeniem, ale widzisz Nell to boli, bardzo – bardzo boli! Przecież to już trzy lata, tak dzisiaj trzy lata! 4-go listopada! ja wiem, ja Cię rozumię, to było straszne, wspomnienia bolą... i ja, ja Cię bardzo przepraszam!«

Osunął się ustami do rąk żony, przemocą wstrzymując rozdrgane żalem nerwy.

»Dobry, biedny Jerzy! daruj Nell – daruj, ale widzisz, ja nie mogę zapomnieć. To było strasznie przecież: przyszedł, popatrzył mi w oczy i rzekł jedno tylko słowo: podłość! A potem, gdym w rozpaczy rzuciła się, by go ratować, gdy krew strumieniami buchnęła z przestrzelonej piersi, a ja pochyliłam się nad nim bezprzytomnie, wyszeptał: pamiętaj 4-go listopada!... i... plunął mi w twarz... krwią!«

Jerzy ukrył twarz w dłoniach, – a Nell ciągnęła cichutko: »Pali ta krew, strasznie pali! i widzisz Jerzy boję się. dlatego się boję! Pamiętasz czwartego listopada w rok potem.«

»Pamiętam, byłaś już moją żoną!«

»Chciałeś okazać mi serce, dać możność zapomnienia, ofiarowałeś mi bukiet białych róż, cudny białuśki bukiet!«

»Biedna kochana Nelly!«

»i pomnisz dalej, co? strach wspomnieć, gdym przyszła oglądnąć róże... pamiętasz przecież?«

»Nie Neluś, to dziecińswo – przewidzenie, ogrodnik zranił się pewnie drutem, przy wiciu bukietu.«

»Nie Jerzy, nie! Na białych różach były krople krwi, świeżutkiej, ciepłej niemal krwi! Takie błyszczące rubinowo-krwawe plamy. To nie ogrodnik Jerzy – nie! to było przecież czwartego listopada!«

W pokoju było cichutko. Muzyka przestała grać. Rozweselone głosy towarzystwa dochodziły z salonu...

»A potem Jerzy, potem w dwa lata, czy i to przypadek tylko?«

»Przypadek, nie przypadek Nelly, jednak dziecińswem jest sądzić inaczej, musiała Ci iść krew z nosa dziecinko!«

»Nie Jerzy, to nie była krew z nosa, takie świeżutkie, rubinowe krople krwi na poduszce, jakby dopiero co rzucone na biały batyst – czerwone krople krwi!«

»Nell, drogie dziecko! to przewidzenia... nerwy!«

»Boję się, tak strasznie się boję; Jerzy, to nie nerwy, nie przewidzenia – to on... on Jerzy!«

Wpatrzyła się z trwogą w ciemny kąt pokoju, drżąc na całem ciele.

(Dokończenie nastąpi.)

dzie ilustrowany pięknymi obrazami świetlnymi różnych pałaców staropolskich jak i zamków z dalekiej przeszłości. Ceny zwykłe, początek o godz. 6-tej.

Strzelanie sportowe. — Celem podniesienia sprawności strzeleckiej w organizacjach P. W., tutejsze Koło Związku Oficerów rezerwy w porozumieniu z obwodowym Komendantem P. W., urządzać będzie w każdą niedzielę, począwszy od 14 kwietnia b. r. w godzinach między 15-tą (3 pop.) a 18-tą na strzelnicy wojskowej w Chełmcu, strzelanie z broni długiej i krótkiej, Celem dojazdu dostarczone będą podwody na godzinę 14·30 (2·30 popoł.) pod kioskiem 1 p. s. p.

Związek Oficerów rezerwy, Koło w N. Sączu, zaprasza wszystkich swych członków jak i również miłośników sportu strzeleckiego do jaknajliczniejszego brania udziału w powyżej wymienionem strzelaniu.

Straty w rolnictwie. Jak wielkimi są straty w rolnictwie, spowodowane ostrą zimą, świadczy choćby prowizoryczne obliczenie Okr. Towarzystwa roln. w Nowym Sączu na powiat nowosądecki. Tak n. p. na 4.200 wagonów zapasów, zmarzło do 1.400 wagonów, zaorać się musi około 350 ha, a uszkodzenie 30 procent ozimin istnieje na przestrzeni 2000 ha. Są to rzeczywiście straty ogromne, wymagające szybkiej pomocy.

Biuro Oddziału Polsk. Tow. Tatrzańskiego zostało na sezon letni uruchomione i jest otwarte przy ul. Jagiellońskiej l. 37, we wtorki i piątki od godziny 6-tej do 7-mej wieczór. — Zarząd Oddziału uprasza wszystkich swych członków o wczesne uskutecznienie prolongaty legitymacyj, gdyż uzyskanie wizy Starostwa i Konsulatu Czeskiego w Krakowie trwa conajmniej 8 dni, załatwienie więc prolongaty »na poczekaniu« tuż przed wyjazdem na wycieczkę jest niemożliwe.

Ze sportu. W dniu 28 marca b. r. odbyła się Walne zebranie członków Kółka myśliwskiego w N. Sączu. Do Wydziału weszli: Dr. Edward Zieliński, jako przewodniczący, p. Stanisław Nowakowski, jako zastępca — następnie Panowie: Kazimierz Barbacki, Władysław Chmurski, Zygmunt Halski, Aleksander Machnicki i porucznik Marjan Pachoń. Do Komisji rewizyjnej: Stefan Dziewolski i K. Babiński.

Kółko dzierżawi około 7 tysięcy hektarów od 14 gmin, po obu stronach Dunajca, ma zorganizowaną też straż łowiecką — w każdym rewirze odbywa się polowanie tylko raz w roku. Rewiry Kółka myśliwskiego są prawdziwą arterją dla całego powiatu nowosądeckiego. Do rewirów wpuszcza się prawie rokrocznie zwierzynę dla odświeżenia krwi — a prowadząc gospodarkę łowiecką wzorowo — cieszy się poparciem sfer rządowych. Liczba myśliwych ograniczona jest do 15-tu członków. Do przyjęcia nowego członka wymagane jest pisemne polecenie 2-ch członków Kółka myśliwskiego a Wydział decyduje o przyjęciu.

Komunikacja kołowa między Starym a Nowym Sączem, przerwana wskutek zerwania mostu w Biegonicach została dzięki energji Powiat. Zarządu drog. z inż. Bukasiewiczem na czele, od wtorku otwartą Jest to faktycznie rekordowe przeprowadzenie naprawy mostu!

Awanturnik. Dnia 6 b. m. przyaresztowała policja jakiegoś osobnika w mundurze wojskowym, który z wyciągniętym bagnetem, czyniąc awantury, zagrażał publiczności na ul. Jagiellońskiej. Zawezwana patrol 1 p. s. p. odebrała awanturnika.

Włamanie. Do mieszkania M. Goldstein i P. Hepstein w N. Sączu przy ul. Rzeźniczej, włamał się w nocy z 26 na 24 ub. m. nieznany sprawca i skradł cały szereg towarów bławatnych. Dochodzenia policyjne, doprowadziły już częściowo do odzyskania towaru.

Kradzieże. Na targu w St. Sączu skradziono 27 ub. m. Ign. Pietrzykowi z Popowic 780 zł. z portfelem, zaś J. Noworolnikowi ze Szczawnicy pugilares z 30 złotymi. Policja starosądecka zorjentowawszy się w sytuacji, skierowała swe podejrzenie na niejakiego J. Metala, zawodowego złodzieja z Krakowa, obecnego na targu w St. Sączu. Wymieniony zbiegł jednak do N. Sącza i tu dopiero policja miejscowa uwiadomiona o wypadku, zdołała go przytrzymać w jednym ze szynków na Kaduku· Przy aresztowanym znaleziono większą gotówkę, pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży starosądeckiej.

Dnia 30 ub. m. skradziono Eberstarkowi Chajmowi przez rozbicie szyby perukę i kapelusz, wartości kilkudziesięciu złotych. — Marji Kosibowej z Dąbrówki skradziono 22 ub. m. z chlewa prosię wartości 40 złotych.

Naganiacze. Za pokątne naganianie, szczególnie przy przystanku kolejowym pewnym adwokatom klienteli chłopskiej w sposób zakazany, ze względu na tak zwane pokątne pośrednictwo — zostali doniesieni Starostwu niejaki N. Borzeski i Hersch Damaszek.

Osobiste. Za wybitną pracę na polu kolejnictwa zostało w Dyrekcji kolejowej krakowskiej odznaczonych 40 pracowników P. K. P. krzyżami zasługi, między innymi energiczny zawiadowca parowozowni p. Wolf Otto, znany działacz społeczny p. Jeż Jan, były prezes Zw. legjonistów Rychlak Józef i p. Czapliński Ferdynand.

Skrzynka pocztowa z emaljowanym, czarnym dwugłowym orłem austrjackim bawi jeszcze oczy przechodniów swem »historycznem« wspomnieniem! Chcecie wiedzieć gdzie? Przy ul. Szwedzkiej, obok sklepu H. Fertig!

Z kroniki żałobnej.

W ostatnich czasach zmarli w naszem mieście dwaj ogólnie znani i lubiani sierżanci 1. P. S. P. a mianowicie: Starszy sierżant Kępny Franciszek w 43 roku życia, który osierocił żonę i czworo małoletnich dzieci, oraz sierżant Sowa Stanisław w 33 roku życia, który osierocił żonę i troje małoletnich dzieci.

Wymienieni zmarli z powodu choroby płucnej, której nabawili się w czasie ostatniej wojny.

Cześć ich pamięci!

Wiadomości sportowe.

Do czołowych sportów polskich, które dały nam najlepsze wyniki zaliczyć musimy hippikę i hokej na lodzie. Sezon miniony zwłaszcza turniejów hokejowych przejdzie do pięknych kart naszej historji sportowej. — Uwaga świata sportowego z zimowego białego sportu przenosi się obecnie na boiska całego kraju. W czasie Świąt Wielkanocnych nasze kluby sportowe rozegrały cały szereg meczów piłki nożnej z klubami zagranicznemi i przyznać musimy, że wyszliśmy marnie. Okazuje się że mamy za słaby trening brak należytego zestawienia drużyn i dobrego zgrania się.

Inauguracją wiosennego sezonu lekkoatletycznego był bieg naprzełaj urządzony przez Kozla na trasie 3500 m. Na 31 startujących, dwudziestu skończyło bieg. Najlepszy był Zdz. Motyka z AZS. Organizacja zawodów była dobra.

Gry sportowe zyskują coraz większe prawo bytu, słyszymy o całym szeregu rozgrywek w koszykówce, siatkówce i palancie.

Z ruchu kolarskiego możemy zanotować szereg rozmaitych imprez czy to z okazji otwarcia sezonu, lub z okazji rozgrywek między klubowych wyścigowoturystycznych. Sekcje kolarskie coraz żywiej pracują.

Sport tennisowy stoi u nas nisko z powodu braku urządzeń odpowiednich, któreby pozwalały na stały trening w różnych porach roku. Nic więc dziwnego, że w turnieju o puhar Davisa przegrywaliśmy sromotnie zawsze. Jednak spotkania te z zagranicą są korzystne i przyczyniają się do poprawy naszej klasy tennisistów. Słychać, że w Krakowie ma powstać kryta hala tennisowa, co pozwoli na poprawę stosunków w tym sporcie.

Hippika, o której wspomniałem na wstępie, ma u nas doskonałe szanse rozwoju. W najbliższym czasie mają odbyć się w Warszawie międzynarodowe i krajowe zawody konne, na których wystąpią ekipy zagraniczne w najlepszym składzie. Będą miały te zawody wielkie znaczenie propagandowe, zwłaszcza że odbędą się w okresie Powszechnej Wystawy Krajowej. Reprezentacja klubu jazdy konnej, przygotowuje podczas P. W. Kr. spopularyzowanie gry na koniach w polo. Udział kilku ekip zagranicznych w tej imprezie jest zapewniony.

Dla sportu wodnego powstaje nowy ośrodek nad polskiem morzem. Państwowy Urząd wych. fizycz. i przysp. wojsk. zakłada na półwyspie helskim stały ośrodek morski między wioskami Jastarnią a Borem. Ma tam stanąć potężny gmach, który posłuży dla uczestników kursów żeglarskich. Łodzie zostały już zakupione.

Prof. *Józef Strzelecki.*

Z działalności T. S. L.

Koła w Nowym Sączu.

Dnia 6-go kwietnia br. odbyło się w koszarach 1 P. S. P. w Nowym Sączu uroczyste rozdanie świadectw i nagród żołnierzom, którzy brali udział w nauce czytania i pisania na kursach analfabetów-żołnierzy, zorganizowanych przez Zarząd tut. Koła T. S. L. imienia Stanisława Wyspiańskiego. Kurs rozpoczął się 16 listopada 1928 r. i trwał do końca lutego 1929 roku.

Frekwencja ze względu na udział żołnierzy ze wschodniej rubieży Polski (z byłego zaboru rosyjskiego) była silna. W pięciu oddziałach uczyło się czytać i pisać do 1. III. br. 250 żołnierzy, zaś od 1 III. br. do końca kursu tylko 120 z tego powodu, że Dowództwo 1 P. S. P. musiało odesłać żołnierzy poza Nowy Sącz.

Z ramienia T. S. L. udzielali nauki nauczyciele szkół powszechnych PP.: Kargól Józef, Puchała Jan, Potoczek Jan, Marossanyi Juljan i Prokop Juljan.

Jak wykazał egzamin w dniach 4 i 5 IV. bm. uczniowie-żołnierze a zwłaszcza zdolniejsi, skorzystali z kursów bardzo dużo, gdyż analfabeci na pytania egzaminatorów z dziedziny historji odpowiadali płynnie, jak również wyuczyli się czytać i pisać.

Rozdanie świadectw odbyło się w sali koszar 1 P. S. P., gdzie do zgromadzonych uczniów-żołnierzy, przemówił serdecznie p. ppułk. Krudowski, zaznaczając i zachęcając do dalszej nauki, bo przez czytanie poznaje się dokładniej własną Ojczyznę. Następnie p. ppułk. podziękował imieniem żołnierzy gronu nauczycielskiemu za trud, oraz Zarządowi T. S. L., który reprezentował p. Feliks Michalik – za stranne przeprowadzenie kursu.

W uroczystości powyższej brali udział prócz grona nauczycielskiego p. inspektor Przybyłowicz, pp. F. Michalik i prof. Śliwa Jan, jako członkowie Zarządu T. S. L. oraz grono pp. oficerów.

Z rozdaniem świadectw wręczył p. ppłk. Krudowski najlepszym uczniom nagrody ufundowane przez Zarząd T. S. L. i korpus oficerski składające się z dwóch zegarków, papierośnicy i portmonetki.

Na zakończenie orkiestra 1 p. s. p. odegrała kilka pieśni.

Przy tej sposobności Zarząd T. S. L. składa tą drogą również podziękowanie pp. nauczycielom szkół powszechnych, wyżej wymienionym, za trud poniesiony dla dobra żołnierza polskiego, oraz ofiarodawcom, którzy przyszli z pomocą Towarzystwu darami pieniężnymi na pokrycie kosztów kursu, które wynosiły kwotę około zł. 600.

Na koszta kursu T. S. L. złożyli: p. star. dr. Typrowicz z kasy Tymcz. Zarządu Powiat. 100 zł., Ze stałej subwencji z tut. Magistratu dla T. S. L. 200 zł., Dyrekcja Rafinerji nafty w Limanowej 50 zł. Resztę kosztów kursu pokryło T. S. L. z własnych funduszów.

Konkurs.

Gmina miasta Starego Sącza odda wykończenie budowy gmachu szkolnego, znajdującego się pod dachem w przedsiębiorstwo w drodze ofert, które do 1 maja należy wnieść do Magistratu w St. Sączu, który na żądanie udzieli bliższych szczegółów.

Inwalidzi powiatu limanowskiego!!

Podaje się do wiadomości wszystkich inwalidów, wdów i opiekunów sierot woj. w powiecie, że kancelarja **Powiatowego Koła Związku Inwalidów Woj. R. P. w Limanowej** mieści się przy ulicy Krakowskiej (dom p. Czaji) przy moście sowlińskim.

Równocześnie ostrzega się przed osobnikami, którzy podają się za członków Zarządu i wyłudzają od nieświadomych różne kwoty tytułem opłat członkowskich — oraz zawiadamia się, że do przyjmowania wkładek upoważnieni są koledzy: Biel Tomasz i Mikula Franciszek.

Do przyjaciół

naszych na całem Podhalu zwracamy się z gorącą prośbą o nadsyłanie korespondencji i artykułów, które z miłą chęcią w miarę miejsca będziemy umieszczać.

REDAKCJA

SPRZEDAM 25 metrów kubicznych suchych, dwuletnich desek jodłowych $^3/_4$, $^5/_4$, 1, 1·5, 2 cale grubości nadających się na wszelkie roboty stolarskie.
Stanisław Jakób — Łącko.

SADZONKI LEŚNE
PARKOWE ORAZ MORWY BIAŁEJ
I NASIONA TYCHŻE
POLECA ZNANA SZKÓŁKA LEŚNA
„DARZ BÓR"
W N. SĄCZU, WŁODZIMIERZA TRIEBLINGA.

Z powodu większych tegorocznych zapotrzebowań w kraju, korzystniej zamawiać wcześniej.

Willegjatura na Podhalu

GMINA STARY SĄCZ parceluje teren gminnych gruntów położonych przy głównej szosie tuż pod miastem 300 do 600 m. od rynku, blisko Popradu z wystawą słoneczną. - Działki budowlane po 25 mtr. szerokie, powierzchni 1.200—1.500 m. kw.
Cena 2 zł. za 1 mtr. kw.
Zgłoszenia do Magistratu St. Sącz do 1 maja.

Podhalanie! popierajcie Wasz organ „GŁOS PODHALA"

Najtańsze źródło zakupu bielskich kamgarnów, szewiotów
A. SCHACHNER
NOWY SĄCZ - HOTEL CENTRALNY
UL. SZWEDZKA.
Udzielam 6-miesięcznego kredytu każdemu kto na kredyt zasługuje.

Dobrego gruntu
20 morgów w Jasielskiem do sprzedania. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Podhala".

MICHAŁ ADER
FABRYKA MEBLI GIĘTYCH I TARTAKI PAROWE
w Jazowsku
Stacja kolejowa St. Sącz
Wykonuje wszystkie wyroby wchodzące w zakres fabrykacji mebli giętych, jak n. p. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, wieszadła, łóżka gięte, stoły, garnitury do wyścielania itp.
oraz wszystkie materjały tarte (jodła i świerk).

Pierwszorzędny handel delikatesów
A. DYREK
KRYNICA POD ZAMKIEM

Walne Zgromadzenie
Spółdzielni Spożywczej „ROBOTNIK"
w Nowym Sączu
odbędzie się dnia 14 kwietnia 1929 (niedziela) o godzinie 5 popołudniu
w razie braku kompletu bez względu na ilość członków o godzinie 6 popołudniu.

OBRADY:
1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2) Sprawozdanie Dyrekcji z działalności, kasowe i bilans za rok 1928.
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
4) Uchwalenie przeprowadzenia waloryzacji majątku Spółdzielni w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzpp. z dnia 14 maja 1924.
5) Sprawozdanie Komisji kontrolującej i udzielenie absolutorjum.
6) Rozdział czystego zysku.
7) Wybór członków Rady Nadzorczej.
8) Wnioski i interpelacje.

ZARZĄD.

WIOSNA NADCHODZI!
Szanowni Panowie raczą oglądnąć swoje ubrania, zarzutki, kamizelki jedwabne i krawatki.
Łaskawe Panie swoje płaszcze, kostjumy, sukienki gładkie i plisowane, bluzki, szale wełniane i jedwabne.
Dla dzieci ubranka, płaszczyki, czapeczki i kapki na wózki.
Z mieszkania firanki, portjery, dywaniki, kapy i serwety.
Ponadto wszelką bieliznę od kołnierzyka począwszy aż do luksusowej, co jest brudne i splamione, przyjmie i wykona dobrze
PRALNIA NARODOWA w N. SĄCZU przy ul. Szujskiego 2. (obok Starostwa).

BACZNOŚĆ ROLNICY!!
WIELKI SKŁAD
NAWOZÓW SZTUCZNYCH
jakoto: **żużle** z gwiazdą najlepszej jakości **superfosfat** kostny i mineralny i **mąki kostne**, które to polecamy po cenach najniższych **na dogodnych warunkach i długoterminowego kredytu.**
Rolnicy! Wiedzcie, że Wasz byt jest zależny od dobrej uprawy i urodzajów Waszych pól — przeto dbajcie o dobre **nawozy sztuczne** i zwracajcie się do naszej firmy, która zapewnia rzetelną obsługę.
J. SCHREIBER i W. ETTINGER
dawniej Margulies
NOWY SĄCZ, ul. KOCHANOWSKIEGO

W ROKU 1837 ZAŁOŻONA FIRMA
I. DREXLER & SYNOWIE
((WŁAŚCICIEL FIRMY KAZIMIERZ DREXLER)
LWÓW, PLAC KAPITULNY L. 2. TEL. № 13-17.
FILJA: NOWY SĄCZ, RYNEK L. 23.
WYTWÓRNIA I MAGAZYN POŚCIELI
kołder, materaców, poduszek,
bielizny damskiej, męskiej i pościelowej.
POLECA:
PŁÓTNA, SZYFONY, OBRUSY, RĘCZNIKI, CHUSTECZKI, ZEFIRY, PŁÓCIENKA, BARCHANY, WOALE, KOCE, DYWANY, CHODNIKI, FIRANKI, KAPY, DRELICHY, PLEDY, SIENNIKI, PIERZE, WŁOSIEŃ.
KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.

Każdy kupiec dobrze czuje,
kto go świetnie reklamuje!
„Głos Podhala" dojdzie wszędzie,
więc interes dobry będzie!
Śpieszy zatem kto kupuje,
kto żoneczki poszukuje,
kto ma towar na pozbyciu,
sklep, interes gdzieś w ukryciu —
każdy z anonsami bieży,
bo w reklamę „Głosu" wierzy.

HÖNTSCH i SKA
S. z o. p.
POZNAŃ-RATAJE 111.
Budowa cieplarń, urządzeń ogrzewalnych, kotłów oraz ogrodów zimowych.
- - - - - - - Inspekta. - - - - - - -

CEGIELNIĘ
miejską, polową z budynkami oraz obszerne tereny wyśmienitej gliny położone przy szosie i kolei, obok miasta, dla fabrycznego wykorzystania wydzierżawi zaraz
Magistrat w Starym Sączu.

NASIONA PIERWSZEJ JAKOŚCI
rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów, oraz
narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze
polecają składy: L. JASIŃSKIEGO
prowadzone od 1870 r. w Łodzi ul. św. Andrzeja 10, — telefon 68—56. W Łęczycy ul. Poznańska 30, telefon 125.
Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

WAŻNE NA ŚWIĘTA!
PIERWSZORZĘDNA
WYTWÓRNIA WĘDLIN
WŁADYSŁAWA STYCZYŃSKIEGO
W N. SĄCZU, UL. JAGIELLOŃSKA 101.
POLECA
znane z dobroci wyroby masarskie, kiełbasy, szynki, pasztety, polędwicę itp.
:-: PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA ZAMIEJSCOWE. :-:

M. Rożankowski
w Krynicy — Willa pod Zamkiem.
Detaliczna sprzedaż win, koniaków, wódek oraz spirytusu monopolowego dla celów domowo-leczniczych.

STEFAN OKONIEWSKI
ZIEMIOPŁODY, ICH PRZETWORY, NASIONA, WEŁNA.
Specjalność: JĘCZMIEŃ BROWAROWY.
Tel. 248 i 1249. Skrzynka poczt. 112.
Adres telegr.: „Orgo Bydgoszcz"
BYDGOSZCZ, ULICA GDAŃSKA L. 34.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głos Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Maksymiljan Szczerbowski, Nowy Sącz. Zakład graficzny Romana Pisza w Nowym Sączu.